

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 15.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 15 kwietnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Jeszcze czas zapisywać gazetę. Kto jej jeszcze nie ma, niech da 90 fenigów listowemu, który mu takową na odnośnej poczcie zamówi, albo niech pieniądze w markach pocztowych wprost do nas przyśle, a odbierać będzie gazetę pod opaską.

Wszystkich rodaków prosimy o łaskawe rozpowszechnianie „Gazety Olszt.“

WIELKANOC.

Wspaniałą tajemnicą Wielkiej Nocy jest Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Sobór nicejski (roku 325) postanowił, żeby Wielkanoc corocznie w niedzielę po pierwszej pełni wiosennej, a w razie gdyby sama pełnia w niedzielę przypadła, żeby ją w następną niedzielę obchodzono. A zatem Święta Wielkanocne nie mogą przed 22 marca, ani po 25 kwietnia być obchodzone.

Z Zbawicielem mamy także i my zmartwychwstać, t. j. w czasie Świąt Wielkanocnych oczyścić z grzechów serce nasze przez przyjęcie sakramentów Pokuty i Ołtarza św. i żyć nadal w stanie łaski Bożej.

Od Zmartwychwstania aż do Wniebowstąpienia Pańskiego stoi po prawej stronie ołtarza figura zmartwychwstałego Zbawiciela trzymającego chorągiewkę w ręku. Ma to oznaczać, że Jezus Chrystus zwyciężył śmierć i piekło, bo chorągiew jest godłem zwycięstwa.

W czasie wielkanocnym nie śpiewa się też: „Asperges me“, — „Pokrop mię“, — lecz: „Vidi aquam“, — „widziałem wodę.“ Ta woda przypomina nam wodę do chrztu św. używaną, przez którą oczyszczeni zostajemy z grzechu i stajemy się dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Podczas mszy św. i przy innych sposobnościach w czasie wielkanocnym używa Kościół św. często wyrazu: Alleluja. Jest to hebrajski wyraz i znaczy tyle co „Chwalcie Boga“, i zachęca nas do chwalenia Boga za łaski, któreśmy przez Zmartwychwstanie Pana Jezusa obdarzeni zostali. „Aniół Pański“ odmawia się podczas okresu Świąt Wielkanocnych stojąco.

Po Wielkiójnocy są jeszcze następujące ważne dni:

1. Niedziela Biała, czyli pierwsza niedziela po Wielkiójnocy. Nazywa się dla tego Białą, ponieważ dawniej przy-

stępujący w Wielką sobotę do chrztu św., zrzucali z siebie w ten dzień białe ubranie. Z drugą niedzielą po Wielkiójnocy kończy się zwyczajnie spowiedź Wielkanocna.

2. Dni krzyżowe. W trzech dniach przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa odbywa się procesja do krzyżów na polu stojących czyli do Bożej męki. Kościół św. postanowił te procesje, żebyśmy i pod otwartym niebem Boga chwalili i uprosili od Niego błogosławieństwa dla owoców polnych. W powyżej wymienione trzy dni trzeba się od mięsnych potraw wstrzymać. Procesja w pole odbywa się także w dzień św. Marka (25 kwietnia).

3. Wniebowstąpienie Pana Jezusa. Ta uroczystość obchodzi się 40go dnia po Wielkanocy, ponieważ Pan Jezus czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu swoim do nieba wstąpił. Po ewangelii w czasie mszy św. gasi się tego dnia świeca wielkanocna, czyli paschał na znak, że Chrystus opuścił ziemię i udał się do Ojca swego niebieskiego, aby nam Ducha św. zesałać.

— W numerze 83 zamieścił znów „Orędownik“ korespondencją „Z Warmii“, z której dowiadujemy się, że szan. korespondent jest rodowitym Warmiakiem i że mieszka pomiędzy nami.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, to żałujemy bardzo, bo nasz rodak, aczkolwiek jak sam powiada, pisał korespondencje do „Orędownika“ w dobrej myśli i z życzliwości, nie przysłużył się sprawie naszej, lecz owszém zaszkodził jej.

Szan. korespondent powinien wiedzieć, że muru głową się nie przebije i że to, co się w przeciągu stulecia utraciło, w jednym roku odzyskać się nie da. Nie trzeba u nas wyjeżdżać publicznie z korespondencjami na klasę wpływową, bo to zamiast naprawiać, pogarsza stan rzeczy.

Szan. korespondent powinien wiedzieć, że u nas, gdzie szlachty niema wcale, albo zniemczała, duchowieństwo największy wpływ na lud wywiera, z tem więc trzeba się liczyć. Co osoba duchowna powie, to dla ludu naszego jest rękomią. Niechby no ktoś z duchowieństwa powiedział: „Nie czytaj tego a tego pisma, bo to takie a takie“,

to z pewnością natychmiast by to poskutkowało. A czy szan. koresp. przypuści chociaż, że tu i owdzie już się tak działo?

Może szan. korespondent domyśli się tego z następującego listu, który odebraliśmy od jednego z pierwszych czytelników pisma naszego.

List ten brzmi:

„Szanowny Panie!

„Gazeta Olsztyńska“ jest bardzo dobrze redagowana i zasługuje dla tego na poparcie. Ja tymczasem nie mogę jednak do tej gazetki ani pisywać, ani jej czytać. Dla tego proszę kochanego Pana Redaktora, już nadal „Gazety Olsztyńskiej“ mi nie przysyłać, choćby darmo; nie chodzi mi o pieniądze, ale z innych niezależnych odemnie przyczyn jestem zniewolony prosić o to. Żałuję bardzo, ale cóż zrobić!“

Od Redakcyi.

— Panu F. S. Masz po większej części rację, szan. rodaku, ale nie trzeba rzeczy dalej rozmazywać, bo nie wyszłoby to nam na dobre. Jest konieczna potrzeba, żeby była zgoda i braterska miłość pomiędzy nami. Nasza gazeta nie na to, żeby pojedyncze stany pomiędzy sobą drażnić, owszém, życzymy z całego serca, żeby lud nasz cenił i szanował przełożonych swoich, szczególnie duchowieństwo, do którego i tak dzięki Bogu dość jest przywiązany, życzymy też zarazem, żeby duchowieństwo nie odmawiało ludowi naszemu prawdziwej ojcowskiej opieki i w sprawie językowej nie traktowało go po ojcymowsku. — Co się w przeciągu lat 30 na pograniczu Warmii niemieckiej działo i dzieje dotychczas, to źle. Nie ma na to innego lekarstwa, jak to, żebyśmy nie oglądając się za jakimi innymi warstwami społeczeństwa, sami nad sobą pracowali, to będzie w teraźniejszym czasie najlepszą naszą obroną. Trzeba nam więcej oświaty. Zachęcajmy więc jeden drugiego do czytania dobrych książek i gazet, uczmy dzieci naszych w domu czytania i pisania polskiego, nie dajmy się schwycić przez ludzi we wilej skórze chodzących, którzyby nam chętnie język nasz wydrzeć chcieli. Możemy się uczyć i innych języków, bo i te nam są potrzebne w stosunkach z sąsiadami naszymi, ale pielegnujmy szczególnie nasz język ojczysty, ten dar, którym sam Bóg naszych rodziców obdarzył raczył, a który odebraliśmy po nich jako najdroższą pamiątkę.

Szanujmy bracia język nasz miły,
Kochajmy go z duszy i serca i siły,
Bo tego życzy ten co nam dary
W szczodrości zsyła bez miary,
Ten co w niebiesiech nad nami króluje,
Nami wszystkimi się opiekuje,
Ten co pioruny zsyła na ziemię,
Karze surowo niewdzięczne plemię.

Ten Bóg którego my ojcem zwiemy,
Dał nam nasz język, nim mówić chcemy.

Nowiny polityczne.

Podczas Świąt Wielkanocnych wszystko święciło, to też i w świecie politycznym cisza, tylko w niektórych krajach ludzie przewrotu nie spoczywają choć w święta i nurtują ciągle i wszystkoby obalić a nowy porządek zaprowadzić chcieli. W Rosji nihilisci, w Niemczech socjaliści, we Francji anarchiści i jak tam się jeszcze inaczej zowią te klasy ludzi niezadowolonych z teraźniejszego systemu rządu, dziś już nie tajemnie, ale jawnie z bombami i tem podobnymi narzędziami morderczymi czynią zamachy nawet na głowy ukoronowane. Jeden, drugi, dziesiąty zdybany na uczynku pada śmiercią za to, ale drugich dziesięciu śmiałości zapelnia rozrzedzone szeregi, zapowiadając nawet otwarcie i z góry nowe zamachy i nowe mordy.

O wojnie przycichło teraz jakoś, no, bo i któżby teraz podczas Świąt Wielkanocnych myśleć miał o wojnie, kiedy Chrystus Pan przez Zmartwychwstanie swoje, stoczywszy najzacieźszą walkę z piekłem, zwyciężko z niej wyszedł i przez tę swoją walkę człowieczeństwo zbawił.

Jemu cześć i chwała!

NIEMCY.

— Co się stanie z projektem kościelnym, który jeszcze w tym miesiącu ma przyjść pod obrady sejmu, dotąd nie wiadomo. Raz piszą gazety berlińskie, że ks. Bismark ma teraz popierać poprawki Biskupa Koppa, to znowu piszą inaczej. I tak do-

Niebieska wstążka.

W stariej karczynie, w puszczy Baranowskiej za Ostrołęką, zegar uderzył czwartą z południa. Gospodyni postawiła szklankę piwa przed podróżnym siedzącym za stołem i spojrzawszy oknem na ciemny bór sosnowy, na chaty kurpiowskie rozsiane po dolinie, a gospodarz stojąc przed kominem w drugiej kącie obszerniej izby, rozprawił żywo z żydem i chłopami ubranymi w sukmany z samodziału i w kapelusze plecione ze słomy. Podróżny słyszał urywane słowa, nie mogąc z nich sensu ułożyć, gdy wtém drzwi się otworzyły i weszła młoda kurpianka z koszykiem kwiatów.

Wszedszy nieśmiało, dziewczyna obejrzała się po izbie, i pozdrowiwszy pobożnie przytomnych spytała:

— Czy nie kupi kto kwiatów?

Poczém odgarnęła długie pukle włosów, puszczone na ramiona z pod białej chustki, a podróżny ujrzał owe szlachetne, delikatne rysy kurpianek, pełne majestatycznej piękności, potwierdzającej mniemanie, że kurpie pochodzą od wielkich panów i książąt, wysyłanych niegdyś na wygnanie do puszczy. Dorodność ich zatarta nieco u mężczyzny przez czas, sposób życia, obyczaje i nadużycia trunków, ale w niektórych kobietach przechowała się ona w całej swojej świetności.

Lecz wróćmy się do dziewczyny z koszykiem kwiatów, która zdejmując zakrywającą ją chustkę, dodała:

— Myślałam, Franciszkowa, że jest dużo ludzi w gospodzie, i że kto kupi na jutrzejszą uroczystość lewkonije lub różę.

Karczmarka wyjęła bukiet z koszyka.

— Gdzie tam teraz dużo ludzi w gospodzie bywa!... Czasem przywlecze się jaki na kolach, a drugi przyjdzie ze wsi i basta!

noszą one jak gdyby rzecz pewną, że Papież miał dać znać posłom katolickim przez nuncjusza swego w Monachium, ażeby głosowali za projektem, choćby bez poprawek ks. Koppa. Najważniejszą sprawą jest ów protest, przeciw księżom przez Biskupów zamianowanym. Otóż pisma berlińskie piszą, że o to nie ma posłów katolickich boleć głowa, bo to Papież sam załatwi z Berlinem. Czy to prawda, czy nie prawda, trudno wiedzieć, ale to pewna, że takby sobie liberałowie życzyli, żeby to utargował sam Bismark z Papieżem. Spodziewają się oni, że ks. Bismark utargowałby więcej u Papieża.

— Każdy Francuz, który się przeniesie do Alzacji i Lotaryngii z powodów familijnych, albo też będzie chciał familią na dłuższy czas odwiedzić, musi mieć na to osobne pozwolenie od policyi tamtesznej.

Ostry musi być regiment niemiecki w Alzacji, jeżeli policya nawet w takie rzeczy wchodzi.

— Socjaliści we Wrocławiu zakładają nową gazetę. Pieniądze na nią da socjalistyczny agitator Rudolf Schumacher, który niedawno temu odziedziczył po swym krewnym w Bytomiu 60 tysięcy marek.

W Hamburgu przyaresztowała policya 16 centnarów broszur i książek socjalistycznych u teścia pewnego socjalisty. Książki były przeznaczone na całą okolicę. Przy tém zabrała policya adresy osób, którym książki miały być posłane. Wiele z tych osób zostało aresztowanych, między nimi także współpracownik pewnej hamburskiej gazety, o którym nie przypuszczano, że należał do socjalistów.

— Księżę następcą tronu uda się w tych dniach do Ems, aby się wyleczyć z cierpień gardłowych. Przez cały czas kuracyi ma księżę za radą lekarzy za-

— Prześlizny bukiet! Składny i pachnący; już to nikt nad ciebie Małgosiu nie ułoży kwiatów. Ale cóż się stało, że ty tak zakochana w kwiatkach, sprzedajesz je dzisiaj? Wiem, żeś biedna sierota, żyjąca z wyrobku, że ci wiele rzeczy brakuje, lecz do tego nigdy jeszcze nie przyszło.

Dziewczyna zarumieniła się, i zmuszając usta do uśmiechu, szepnęła:

— Spróbowałam nowego zarobku. Wiesz Franciszkowa, jak wielka jutro uroczystość we wsi i w kościele. Wszystkie dziewczęta występują do niesienia chorągwi i obrazów w nowych gorsetach i spódnicach; ja nie mam gorsetu. Nie dbam też o nowy strój, wyprałam stare sukienki i ujdę. Lecz chciałabym koniecznie mieć świeżą niebieską wstążkę do szkaplerzy. Rodzice nie sprawią mi jój, bo nie żyją. We dworze zaplać dopiero na święty Michał, a nie ma z kąd inąd wziąć. Zebrałam więc nieco kwiatów w polu, myśląc, że je dziewczęta rozkupią na jutrzejszą uroczystość.

— Cóż to za uroczystość będzie? — spytał podróżny, który z boku przysłuchiwał się mowie dziewczyny.

Małgosia chciała odpowiedzieć, lecz wymowniejsza karczmarka uprzedziła ją, rozwódząc się szeroko ze swoją wymową.

— Czekał, Małgosiu — rzekła — ja świadomsza wszystkiego niż ty, odpowiem na to pytanie. Dwadzieścia lat nie darmo siedziałam na karczynie przy samym gościncu — a obracając się do podróżnego, dodała: — w kościele, proszę łaski pańskiej, będzie jak to panu wiadomo uroczystość Matki Bożkiej, we wsi zaś uroczystość zniesienia kapników.

— Kapników? — powtórzył zdziwiony podróżny — cóż to znaczy, moja kobiecino?

— Kapnik, proszę łaski pańskiej, jest to silny parobek, bywa po dwóch lub trzech takich na plebanii: obowiązkiem ich jest

żywać zupełnego spokoju, to też nie będzie nawet udzielał posłuchań.

— Misyonarze katoliccy w Afryce wschodniej. Pierwszą misją katolicką w Afryce wschodniej, gdzie już jest misya protestancka, urządza Bawaryja. Księżę Bismarck przyrzekł, jak pisze „Germania“, poprzeć przeprowadzenie tego zamiaru.

FRANCYA.

— Od kilku dni sroży się na kanale La Manche (czytaj la mansz) niesłychana burza, której ofiarą padło kilkanaście okrętów i znaczna liczba łodzi rybackich. Niedawno bałwany morskie wyrzuciły na brzeg belgijski i roztrzaskały 15 okrętów, przyczem wielu ludzi znalazło śmierć w rozhułkanych odmętach morskich, a żaden pocztowy okręt angielski, wiozący listy i paki do miasta Ostendy, dla tak srogiej burzy nie zdołał zawinąć do portu.

AMERYKA.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki wyszło takie prawo, że odtąd nie wolno wpuszczać do kraju żadnych robotników, przybywających z Europy, chociażby oni mieli w kieszeni kontrakty, zawarte przez agentów z fabrykantami amerykańskimi.

Jeżeli który kapitan okrętu wbrew temu przyjmie na pokład swój takich podróżnych, będzie zmuszony na swój koszt odwieźć ich napowrót do portu, z którego ich przewiózł.

Ci więc, co wybierali się za morze, by tam szukać szczęścia, najlepiej zrobią, jeżeli pozostaną w domu i między swoimi uczciwie pracować będą na kawałek chleba.

przywodzić na siebie co święto kapę z grubego płótna farbowanego na czerwono, zakrywającą twarz, ręce i głowę, i zaglądać do karczmy podczas nabożeństwa, czy tam nie ma pijaków, coby zamiast modlić się w kościele, obrażali Pana Boga. Skoro znajdzie takich, kijem ich wypędza z karczmy. Innym razem kapnik podczas procesyi idzie koło księdza i usuwa tłoczących się około niego.

— Dla czegoż teraz znoszą kapników?

— Dla czego? proszę łaski pańskiej, bo od czasu zaprowadzenia Towarzystwa wstrzeźliwości w całej wsi czysto, ani jednego pijaka. Nie ma kogo, jak sam pan widzi, wyganiać z karczmy, a lud trzeźwy umie uczcić Boga, umie się sprawić na nabożeństwie. Jutro będzie procesya bez kapników.

— Ja na tę intencją zakupię od Małgosi kwiaty na ołtarz — rzekł nieznajomy — boć organista tylko co skarżył się przedemną, że na tak wielką uroczystość nie ma ani listka w kościele.

— Kupmy po połowie — wtrąciła karczmarka — zwracając się do dziewczyny, która z wielkiem zadziwieniem tak jój jak podróżnego okryła koszyk chusteczką, a postąpiwszy ku drzwiom, rzekła:

— Dobrze, żem się dowiedziała w porę. Zaniosę moje kwiaty organście, szczęśliwa, że się przydadzą do chwały Bożkiej. Szkaplerz zawieszę u bursztynów, to się i bez niebieskiej wstążki obędzie.

Po tych słowach młoda kurpianka, nazwiskiem Małgorzata Sarnowska, służąca z folwarku, wyszła z gospody. Karczmarka i podróżny nie śmieli jój wstrzymywać w jój pobożnej ofierze, i w niemem wzruszeniu patrzeli, jak szła drogą wprost do plebanii.

— To takie są, proszę łaski pańskiej — odezwała się pierwsza karczmarka — nasze dziewczęta. Dobre i spokojne, tklive i po-

ANGLIA.

— Anglia stara się bardzo o to, ażeby w Londynie zasiadał Nuncyusz papieżki. Jeszcze tam nigdy nuncyusza papieżkiego nie było. Dziś jednak zapatrują się na to Anglicy praktycznie i powiadają: Papież przedstawia za nadto dotykana, silną i wpływową władzę w Europie, bo rządy jego rozciągają się na miliony katolików na obu półkulach ziemskich; śmieszna byłoby zatem rzeczą udawać, że się Papieża ma za nic w sprawach politycznych, kiedy Papież wpływami swymi sięga wszędzie. Anglicy posiadają mnóstwo kolonii, gdzie są także katolicy, dla tego pożądaną jest, aby w Londynie przemieszkiwał nuncyusz papieżki, by się można z nim każdej chwili porozumieć w sprawach katolickich, i by w każdej sprawie nie pisywać zaraz wprost do Rzymu.

Z gospodarstwa rolnego i domowego.

O utrzymywaniu pościeli.

Staramy się, o ile możliwości przemieniać jak najczęściej bieliznę, wiedząc jak niezdrową rzeczą jest noszenie na ciele swoim zbrudzonej i spoconej n. p. koszuli. Dziwnie jednak obojętnie zachowujemy się, gdy idzie o pościel. — Prócz przewietrzania i to nie częstego, nie pomyślimy nawet, że pościel, na której leżymy, nieraz lata całe, którą często dostajemy jeszcze od rodziców, na której przebyliśmy niejedną słabość, może się stać powodem nowych dolegliwości, mieszczać w sobie znaczną ilość tłuszczu, kurzu i potu.

Pierze zwłaszcza, którego tak wiele uży-

śluszne, roztropne i skromne a pobożne i dumne — osobiście też to Małgosiątko.

Nazajutrz z rana ze starej drewnianej dzwonnicy ozwały się dzwony. Małgosia skończyła robotę i weszła do swojej izdebki przybrać się do kościoła.

Okienko izdebki było otwarte, na doniczce gierani kolsysanej wietrzykiem niebieszczyła się błękitna wstążka; dziewczę stanęło zdziwione, a w prostocie swojej biorąc niespodziany podarek za cud, za nagrodę z nieba za dobry uczynek, podniosło ją radośnie.

Piękna, świeża błękitna wstążka w rękach młodej dziewczyny!... wyobraźcie ją sobie, jak się spłata nad czołem, układa na szyi lub spływa po szacie, jak w licznych odmianach kokardy coraz inaczej krasi wdzięk i piękność młodości!

Szybko jednak przeminęła pusta radość Małgosi, odjęła wstążkę od włosów i coś myślała... Nie wiem, co myślała, ale to wiem, że gdy idąc do kościoła zamykała drzwi izdebki, święty jej szkaplerz wisiał na piersiach u bursztynów.

Tłum ludzi napelniał cmentarz i drewniany kościółek, organy grały, a podróżny ukryty w tłumie, widział pobożność w okół. Dziewczęta cisnęły się u obrazów i chorągwi, kobiety i mężczyźni klęczeli, odmawiając modlitwę na książkach, dzieci składały swe rączki obok rodziców. Ezy płynęły z głębi sere czystych, śpiewy unosily się pod sklepieniem kościoła i w świętym wzruszeniu nikt nie patrzył na aksamitne gorsety wiejskich córek, tylko Bóg jeden widział Małgosi kwiaty w ołtarzu, jej niebieską wstążkę zawieszoną do obrazu — bo do obrazu ją ofiarowała — i łzę sierocą spadającą na murawę, na której klęczała.

wają, bardzo się prędko zanieczyszcza. Otóż należy je koniecznie, powtarzamy koniecznie, co parę lat odświeżać. W większych miastach, gdzie są zakłady czyszczenia pierza, dość posłać do takiego zakładu pościel pierzaną, by ją za chwilę mieć wyczyszczoną. Zatluszczone, zanieczyszczone, ciężkie pierze zostanie za jakiś czas, przy pomocy pary oczyszczone z brudu, wysuszone i nabierze dawniej puszystości i lekkości.

Pierze czyści się w następujący sposób: w dwa muślinowe worki sypie się nieczyste pierze, zaszywa i pierze w rozgotowanym mydle, potem płóczy w czystej wodzie i suszy w przewiewnym miejscu — najlepiej na powietrzu. Pierze wysuszone nakłada się napowrót we wyprane poszwy.

Pieśń gospodarska.

Na nutę: „Czterym latka wiernie służył.“

Wszedł gospodarz do obory,
Wesoły, szczęśliwy;
Żadna krowa, wół nie chory,
Sąsiad nie złośliwy.

„Dziękuję Boże, mocny Panie,
Ześ przechować raczył
Trzodę moją w dobrym stanie,
Przez coś mnie wzbogacił.“

Już traweczka popuszczala
Na żyznej nizinie,
Wnet się będzie popasała
Trzoda na dolinie.

Tak rzekł chłopiec sam do siebie,
Wziął wołu za rogi:
Pójdź, mój stary, czas na ciebie
Już przestąpić progi.

Pójdź i ty tam co przy ścianie
Co cię burkiem zowią;
Teraz czas już, by na łanie
Zacząć pracę żółwią.

Wółki wdzięcznie chylą głowy,
Biorą jarzmo na się,
By ze sobą do połowy
Zarabiać na paszę.

Oracz robi przed wołami
Znak krzyża świętego,
Bo to zwyczaj przed wiekami
Narodu polskiego.

I ruszają razem w pole,
Chłopiec za wółkami,
By uprawiać żyzną rolę
Pługiem i bronami.

Rwie się ziemia, kładzie w skiby,
A skiby w zagony;
Tuż pod skibą chwasty, grzyby,
Na zagonie wrony.

Chłopiec śpiewa wzniosłym głosem
O oraczu świętym,
Co nie gardził swoim losem
I do nieba wziętym.

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W środę aż dwa razy zaalarmowane zostało miasto nasze wiadomością o ogniu. Rano zapaliły się sadze u piekarza przy Podgórnjej ulicy, po obiedzie zaś paliło się w browarze przy ulicy Warszawskiej. Większego nieszczęścia nie było przytęm i zanim straż ogniowa przybyć zdołała, już ogień ugaszono.

* **Gutztat.** Zona krawca D. tu ztąd sprzedała swinie, a otrzymane 36 marek włożyła w kieszeń. Któż opisze jej przerażenie, gdy sięgnąwszy później do kieszeni, nie znalazła pieniędzy. Zapewne jaki rzezi-

mieszek podpatrzył, jak pieniądze do kieszeni kładła, a potem jej z ręcznic takowe wyciągnął. A zatem zawsze ostrożnie!

* **Raszag.** W tych dniach znaleziono w jeziorze tutejszym trupa służącej, która przed 6 miesiącami zniknęła bez śladu.

* **Królewiec.** Obawiają się tu rozruchów pomiędzy robotnikami, gdyż stosunki pomiędzy tą klasą są bardzo opłakane. Podobno przeszło 4 tysiące robotników jest bez chleba, którzy z rozpacz i wygłodniałi od jednej destylacji do drugiej chodzą, płaczą i żebrzą. Najgorzej to, że nie ma żadnych widoków, aby się te stosunki na lepsze miały. Rozpacz robotników jest tém większa, że wszyscy prawie są żonaci, mają liczne rodziny a chleba nie; głód i rozpacz doprowadzić może najspokojniejszego człowieka do ostateczności.

* **W Wielkich Montwach w Malborskiem** spaliła się posiadzicielowi E. Schulzowi stajnia z oborą razem z 18 końmi, 12 krowami, cielętami i swiniami.

* **Grudziądz** W tutejszym więzieniu zaszła dnia 7 bm. okropna scena. Jeden z dozorców upominał zbrodniarza Sowińskiego, aby się spokojnie zachował. Na to Sowiński dobył noża, ciężko ranil dozorcę, poczem wcisnął nóż w własną pierś i tak się życia pozbawił. — Pan Roszkowski, kupiec, podarował tutejszemu kościołowi katolickiemu na święta wielkanocne bardzo kosztowny świecznik.

* **Barsztyn.** Sługa ratuszowy K. powiesił się na sali ratuszowej. Co go do tego popchnęło, nie wiadomo.

* **Chełmża.** Były burmistrz tutejszy Müller został przez wydział karny sądu toruńskiego skazany na 4 miesiące więzienia. Zarzucano mu, że w pięciu przypadkach przyjmował podarunki, zdołano mu atoli to tylko w jednym przypadku dowieść.

* **Prabuty.** Zastrzeił się tutaj 15-letni uczeń gimnazjum realnego w domu swego szwagra i tegoż rewolwerem. Przyczyną samobójstwa miało być odebranie złego świadectwa szkolnego.

* **Inowrocław.** Do pewnego kramu przybył rano mężczyzna i zażądał od sprzedawczki, która się tam sama znajdowała, syropu. Kiedy dziewczyna zażądała naczynia, w któreby żądany syrop wlać mogła, podał jej ów człowiek swój szeroki, kujawski kapelusz. Dziewczyna wzbraniała się początkowo, lecz na powtórne żądanie, wlała syrop do kapelusza. Ledwo dziewczyna zdołała się obrócić, ałści opryszek ów rzucił jej kapelusz ze syropem na głowę, tak że tenże rozlał się po całej twarzy, sam zaś sięgnął do stołu i zabrawszy pieniądze, uciekł.

* **Poczdami.** Trzy Niemki z lepszego stanu mające od 40 do 60 lat wieku, rzuciły się dnia 1 kwietnia z mostu w zamku Glienicke pod Poczdamiem do rzeki Haweli. Woda jeszcze zimna, więc dwie z nich zaczęły krzyczeć o ratunek. Szkuciarze na wodzie stojący wyratowali je, ale jedną z nich już nieżywą, a dwie drugie bardzo wystraszone i osłabione.

* **O potwornej zbrodni donoszą z powiatu bialskiego, w Królestwie Polskiem.** Między Terespołem a Brześciem znajduje się majątek hr. Grabowskiego, Wachnowicze, a w nim karczma, utrzymywana przez rodzinę izraelity Gedalia. W czwartek, dnia 24 zeszłego miesiąca po północy weszło do wzmiankowanej karczmy kilku włóścian i zażądało wódki. Kiedy Gedalia sięgnął po flaszkę, jeden z włóścian uderzeniem topora zabił go na miejscu. Gedalia został formalnie ścięty, gdyż następnie głowę jego znaleziono w jednym kącie szynkowni, a tułów w drugim. Teraz mordercy zabrali się do reszty rodziny. Co tu nastąpiło, budzi wstręt swem zwierzęcym okrucieństwem. Zonę Ge-

dalii, która za dni kilka miała powieć bliźnięta, zarznięto; córkę jej rozplątano i pojęto na kawalki; starego jakiegoś żyda, którego nieszczęśliwe losy zaprowadziły do karczmy na nocleg, zamordowano. Rzezi tej uszły tylko dwie ofiary: dwie małe córki szynkarza; jedna, ogłuszona uderzeniem topora, żyła jeszcze gdy ją do Brześcia przywieziono; druga ocalenie swe zawdzięcza kufie, w którą się skryła. Pierwsza następnie zmarła w szpitalu brzeskim. Morderców wysledzono zaraz nazajutrz. Są to włóścianie ze wsi Damenczy.

* **Brunsbęrga.** W pierwsze święto Wielkanocne wypadł oknem z drugiego piętra synek wyższego nauczyciela, p. Rednera i pokaleczył sobie znacznie głowę.

* **Frombork.** Najprzew. ks. biskup miał w pierwsze święto Wielkanocne kazanie, wstąpiwszy na ambonę w towarzystwie dwóch kanoników. Po kazaniu odprawił ks. biskup mszę św. z asystą a następnie udzielił błogosławieństwa apostołskiego.

Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 18 kwietnia o godz. 9 rano w oberży w Jelguniu.

— W poniedziałek, dnia 25 kwietnia w Jonkowie.

— „ŚWIATŁO“, pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.) w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt IV. wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Maryi (Ciąg dalszy). — Rudy Jacek. — Srebrna trumienka (Dokończenie). — O Śledziu. — O przepowiadaniu pogody. — Kochanowski poeta polski. Jego życie i pisma (z ryciną). Ryciny i objaśnienia do rycin: Dr. Ludwik Windhorst. — Święcone. — Kościół świętego Krzyża we Wrocławiu. — Wnętrze kościoła św. Piotra w Rzymie. — Na wesele. — Zapasy kogutów. Gospodarstwo: O utrzymaniu pościeli. — Czyszczenie pierza. — Czyszczenie materji włósianych. — Wywabianie plam tłustych. — Najlepsza i najtańsza trucizna na robaki. — Oczyszczenie zmarsznionych szyb. — Kotlety lub paczki z ziemniaków. — Kotlety skopowe. — Polędwica wieprzowa. — Potrawa z kaczek. Rozmaitości: Ciepło pod ziemią. — Jak się Japończycy obchodzą z dziećmi. — Pa-

tenta. — By mięso latem długo utrzymać świeże. — Nie jedzcie gorących potraw. — Najwięksi palacze. — Kiełbasy i kiszki. — Długi rządów. — Języki są najróżniejsze. Fraszki: Sposób robienia przy świetle lampy figur na ścianie za pomocą palców (z ryciną). — Mąż wyładniał. — Nieporozumienie. — Sam się zdradził. — Na ulicy. — Pewien generał. Ktoś się uczył grać na arfie. Czy rzeźnik ma cielece nogi? W strachu. Ze sądu. Pewność. W szkole. Cierpliwa śmierć. W zapale. Tania muzyka. Słóсарczyk. Przegalopował się. Mądre syny. Nierozsądne pytanie. Na targu. Dobro rozumienie o sobie. Zagadka. Rozwiązanie zagadki ze zeszytu III. (Cena zeszytu 40 fen., 25 centów).

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszenica		6,40	—6,80.
Żyto		4,30	—4,60.
Jęczmień		3,50	—3,50.
Owies		2,70	—2,90.
Groch bury		5,60	—5,60.
Groch biały		5,50	—5,80.
Kartofle		1,40	—1,40.
Siano za centnar		2,70	—3,30.
Słoma „ „		2,60	—2,70.

Tanie książki!

Nauka o Szkaplerzach. Cena 20 fen. — Pomsta Boża nad nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego, 25 fen. — Sąd ostateczny. Myśli i nauki na zbawieny Wiernych pożytek zebrane (z obrazkami) 40 fen. — Żywoty Świętych przez ks. P. Skargę (wydanie w książeczkach po 10, 5 i 3 fen., każda książeczka stanowi dla siebie całość, a zawiera żywot jednego Świętego. Spis wyszłych dotąd Żywotów Świętych przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko). — Genowefa. 40 fen., z oprawą 50 fen. — Ministrant czyli nauka służenia do mszy świętej, 15 fen. — Koszyk kwiatów, czyli Historia o pocziwój Marynce, niesłusznie oskarżonej o kradzież pierścienia. 40 fen. — Magdalena, powieść, 50 fen. — Zbiór pieśni świątowych (352 stron) 80 fen. — Cud rzadki w świecie, że pijak przecie statkuje i t. d. 10 fen. — Powiastka o Wietrze (z siedmiu obrazkami) 60 fen. — Wesoły Figlarz 40 fen. — Oracye, pieśni i powinszowania przy obchodzie zaręczyn i wesela 30 fen. — Kopa wesołych i ciekawych opowiadań 30 fen. — Na koszt przesyłki książek dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen. Pieniądze trzeba przysłać naprzód pod adresem:

W. Fiałek w Chełmnie (Culm W/Pr).



Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kureze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecę w Golubiu. W Aptecę w Rynie i u E. Müllera w Brunsbęrdze.

Nasiona

ogrodowe i polne, są znowu jak corocznie w znanj dobroci do nabycia w handlu nasion

H. Schikorr.

Także jest tam do nabycia SERADELLA, którą można zamiast koniczyzny używać; takowa może być dwa razy do roku sprzątana.

Piwa

krajowe i zagraniczne,

jako to: Pszor, Kulmbachskie, Loewenbräu i inne mam zawsze na składzie.

Piwo bawarskie w sądkach i butelkach poleca

H. MAGENDANZ.
(Kamergerarten).

Pomniki, nagrobki, krzyże z napisami i pasyjkami połączane i niklowane, kraty grobowe podług własnych i nadesłanych rysunków, również wszelkie artykuły ślusarskie do budowl i reperacye maszyn wykonuje jak najtaniej

Rudolf Neuber,

ślusarnia techniczna i budowlana w Olsztynie.

Kto chce sobie zapisać jaką książkę do nabożeństwa, lub inną jaką pożyteczną książkę, a nie wie gdzieby takową nabyć, niech się do nas zgłosi, a my mu ją sprowadzimy bez wszelkich nadzwyczajnych kosztów.

Drukarnia „Gazety Olszt.“

Stowarzyszenie zabezpieczeń od gradobicia w Elberfeldzie. (Vaterländische Hagelversicherung zu Elberfeld).

Niżej podpisana agentura przypomina się szanownym interesentom, żeby jak najrychlej podali wnioski o zabezpieczenie od gradobicia. Premie obliczają się jak najtaniej, bez żadnych nadzwyczajnych dopłat. Radzimy, żeby każdy swoje żniwo zabezpieczył, tém bardziej, że w tym roku przepowiedziano straszliwe burze, gradobicia i wichry.

Olsztyn.

J. Woythaler.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój specjalny skład

wszelkich przyborów i sprzętów kościelnych,

które w bardzo gustownem wykonaniu i wielkim wyborze polecam, jako to: Monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, latarki procesyjne i do chorych, marszałki, lampy wieczne, pająki, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidla, dzwonki harmonijne, żelaza do pieczenia i krajania opłatków, podstawki do mszału nader praktycznej konstrukcyi i t. d.

Figury św. Pańskich i stacye Drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye na blasze lub płótnie artystycznie malowane we wszelkich rozmiarach.

Prawdzie Lyonkie materye złotem, srebrem, lub jedwabiem wyszywane, symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów.

Gotowe ornaty i kapy ze słupami, krzyżami i symbolami lyońskiego wyrobu, oraz tuwalnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy prawdziwe lyońskie w droższem i tańszem wykonaniu, jako téż bieliznę kościelną we wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze. Zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach: buduję nowe ołtarze tak murowane, jako téż drewniane; przerabiam i odzłacam stare ołtarze, a spróchniałym nadaję trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach i t. d. przesyłam na żądanie szkice i kosztorysy gratis i franco.

Wyrabiając przeważną część sprzętów kościelnych w mych własnych warsztatach, i posługując się tylko wyborowemi materyalami z renomowanych fabryk, jestem w możności oddawania takowych po możliwie tanich cenach.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale.

Nabywanie sprzętów ułatwiam, przyjmując stare w zamian za dopłatą, oraz rozkładając opłaty podług życzenia nawet i na dłuższy czas; przy gotówce udzielam stosownego rabatu.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów,
Poznań, Berlińska ul. 2.